OJCZYZNA

NIEZALEŻNY TYGODNIK DEMOKRATYCZNY

哈爾濱波蘭民主日報

Nr. 56 sobota 15 lutego 1947 r. Charbin Cena 10 Yuani

"Jeżeli nowe życie ma mieć swój sens wobec tych, co zginęli, to streszczać się ono winno w walce z faszyzmem we wszystkich jego odmianach oraz w walce o postęp i pokój świata."

(z przemówienia premiera J. Cyrankiewicza)

Józef Cyrankiewicz

NOWY PREMIER RZĄDU R. P.

O nowym Premierze Rządu R.P. Józefie Cyrankiewiczu wiemy, że zajmował on do ostatniej chwili stanowisko sekretarza generalnego Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS, że był przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego Kongresu byłych więźniów politycznych niemieckich obozów koncentracyjnych, który odbył się w Warszawie w lutym 1946 r., że był przewodniczącym polskiej delegacji na tym kongresie, że był sam przez Niemców wywieziony do jednego z obozów koncentracyjnych i, że należy do tych nielicznych, którzy żywi z tych obozów wrócili.

Oblicze polityczne nowego premiera Rządu R.P. dokładnie jest określone przez fakt, iż jest on jednym z wybitniejszych kierowników Polskiej Partii Socjalistycznej. Aby zapoznać naszych czytelników z poglądami obecnego premiera na różne ważne zagadnienia, zamieszczamy wyjątki z niektórych znanych nam jego przemówień.

Cele hitleryzmu

Jako przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Kongresu Międzynarodowego b. więźniów politycznych niemieckich obozów koncentracyjnych, premier J. Cyrankiewicz w swoim inauguracyjnym przemówieniu tak scharakteryzował wówczas cele, do których dążył hitleryzm, mordując w obozach koncentracyjnych miliony ludzi wszystkich narodowości: "W hitlerowskich obozach koncentracyjnych znajdowali się więźniowie polityczni wszystkich narodów walczących za wolność. Znajdowali się tam przedstawiciele wszystkich warstw społecznych tych narodów: robotnicy, chłopi i inteligenci. Znajdowali się bojownicy polityczni, aresztowani za udział w pracy niepodległościowej, zakładnicy, a także ofiary ślepego terroru i chęci zniszczenia całych narodów. Miliony tych ludzi zostało w obozach koncentracyjnych wymordowanych różnymi sposobami, rozstrzelanych, powieszonych, zagazowanych, zabitych zastrzykami, zagłodzonych i zadręczonych.

Śmierć w obozach koncentracyjnych nie była bynajmniej karą za konkretne przewinienia. Hitlerowskie obozy koncentracyjne nie były pomocniczym środkiem izolowania przeciwników. Hitlerowskie obozy koncentracyjne były systemem w sobie, systemem zniszczenia całych narodów stojących na drodze niemieckiemu imperializmowi. Krematoria hitlerowskie były przeznaczone nie tylko dla więźniów. W koncepcji Hitlera przeznaczone były dla wszystkich ujarzmionych ludów. To co się działo w obozach — to nie był tylko dziki terror, to nie były okrutne odruchy, króre mogły minąć, gdy minie wściekłość, gdy przygaśnie nienawiść, gdy ochłonie niemiecka buta zwycięzcy. Obozy, to był system prawie naukowy, to była na chłodno przygotowana technika, to był inżynier niemiecki, który przedtem w spokoju opracowywał plany krematorium, to był łapacz hitlerowski, który planowo do tych krematoriów zwoził całymi pociągami tysiące uwięzionych ludzi, to był lekarz niemiecki który na miesiące naprzód zamawiał w fabryce odpowiednią ilość gazów, to był polityk hitlerowski, który na całe lata naprzód opracowywał kolejność i plan całkowitego, doszczętnego wytępienia narodów.

Najłatwiej było nam, więźniom, widzieć poza codziennym terrorem niemieckich bandytów coś znacznie groźniejszego — zimny, wyrachowany, w szczegółach opracowany plan mordowania: nie ludzi, ale ludów. Widzieliśmy coś co było groźniejsze od naszego osobistego losu. Stawaliśmy się świadkami zbrodni, której obiektem był już nie ten czy inny człowiek, ale człowieczeństwo w ogóle, i nie te czy inne narody, lecz wszystkie ludy—cała ludzkość.

Nasza wiedza o Hitlerze przerasta wszystko, co świat o nim wiedział. Po Żydach na kolejne zniszczenie niewątpliwie przeznaczeni byliśmy my Polacy i ludy Związku Radzieckiego. Dla zmylenia czujności ludów istniała kolejność zagłady. Mordowano i gazowano Żydów i starano się szatańską propagandą wyobrędnić ten naród i jego los spośród innych. Żerując na reakcyjnym nastawieniu części więźniów, starano się bezskutecznie wyodrębnić jeńców wojennych Armii Czerwonej."

Solidarność w walce z faszyzmem

W dalszym ciągu swego inauguracyjnego przemówienia na Kongresie premier Cyrankiewicz oświadczył, że: "Odpowiedzią ze strony więźniów wszystkich narodów była coraz silniejsza solidarność międzynarodowa, coraz mocniejsze przekonanie o konieczności wspólnej walki z faszyzmem. Nauczyliśmy się w obozach wierzyć, że świat solidarny w swojej walce o wolność, — to klęska hitleryzmu. Hitleryzm został rozbity dzięki solidarnemu wysiłkowi narodów dzięki, wspaniałemu zwycięstwu trzech wielkich aliantów."

"Wróciła nas z obozów mała część — byliśmy świadkami śmierci milionów, musimy więc swoje zadanie wypełnić do końca. Byliśmy świadkami tego co faszyzm niósł światu, będziemy więc ludźmi wspólnej i solidarnej walki z faszyzmem i z wszelkimi próbami jego uniewinienia i odrodzenia.

Wolność własnych narodów będziemy widzieć w poszanowaniu wolności innych narodów, pokój świata w zgodnym współżyciu narodów. Próbom odrodzenia się faszyzmu pod każdą postacią przeciwstawiamy walkę pod hasłem "nigdy więcej faszyzmu".

Reasumując cele i dążenia b. więźniów politycznych, mówca stwierdził: "Zawsze pamiętać będziemy o tym, jak olbrzymimi ofiarami został okupiony i wyzwolony obecny, nowy wolny świat. Jeśliśmy wrócili, jeżeli nowe życie ma mieć swój sens wobec tych, co zginęli, to streszczać się ono winno w walce z faszyzmem we wszystkich jego odmianach oraz w walce o postęp i pokój świata."

Z przemówienia na Kongresie PSL

Przemawiając w styczniu 1946 roku na Kongresie PSL, premier Cyrankiewicz ostrzegał partię Mikołajczyka, przed zarysowującą się wtedy współpracą tej partii ze sferami reakcyjno-malkontenckimi:

"Nie może trwać robota tych, którzy dziś, gdy koło historii już się obróciło, gdy trudno im dziś robić polityczny sojusz z prawicą, chcieliby zamiast sojuszu chłopsko-robotniczego, jedynej podstawy demokracji i jedynej podstawy niepodległości, tworzyć w Polsce przeciw robotnikom sojusz chłopsko-malkontencki.

Z malkontentem można iść w opozycji, z malkonten-

tami można próbować dojść do władzy, z malkotentami można nawet próbować, za cenę ustępstw ideologicznych, wygrywać w sprzyjającej, i specjalnie wytworzonej, atmosferze histerii zbiorowej wybory. Jednej tylko rzeczy nie można z nimi robić: objąć władzę i rządzić. W Polsce współrządzić można tylko z masami robotniczymi, z partiami robotniczymi."

Antoni Korzycki

NOWY WICEPREMIER RZĄDU R. P.

Wicepremier Antoni Korzycki był ostatnio członkiem Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego, a poprzednio sekretarzem generalnym tej partii. Przytaczamy wyjątki z przemówienia wicepremiera Korzyckiego, wygłoszonego na Kongresie Stronnictwa Ludowego:

"Na zakończenie chciałbym powiedzić, Bracia Chłopi, o tej Polsce, do której idziemy, o Polsce, którą pragniemy zbudować i zbudujemy.

Idziemy do Polski wolnej. Nie będzie w niej nigdy nikt nad chłopem panował i chłopa wyzyskiwał, ani obcy najeźdźca, ani rodzimy obszarnik czy kapitalista. Nie będzie nikt przywłaszczał sobie owoców jego pracy. Nie będzie w niej nikt ani mowy jego, ani wiary, ani praw obywatelskich tępił, dostępu do wszelkich stanowisk i godności bronił. On sam, chłop polski, o sprawach swych, o swojej wsi, o swoim powiecie i gminie, o swoim państwie rozstrzygać będzie swobodnie po swojej myśli.

W tej Polsce gospodarzyć będzie chłop wespół z bratem robotnikiem, tak na własnej zagrodzie, jak we własnym domu.

Idziemy do Polski silnej, potężnej przyjaźnią z sąsiadami swymi, strzeżonej pancerzem sojuszów z bratnimi narodami słowiańskimi i zbrojnym ramieniem wojska, jedność z ludem tworzącego. Nie będzie w niej waśni wewnętrznej i zbrodni bratobójstwa. Ale siła Ojczyzny w zgodnej pracy wszystkich obywateli, w jedności narodu, w bogactwie gospodarczym, w rozkwicie wiedzy i nauki dla wszystkich — mnożyć się będzie nieustannie. Żaden wróg nie ośmieli się naruszyć naszych granic od Buga do Odry, od Tatr do Bałtyku. Jako gospodarcza, rolnicza i przemysłowa potęga staniemy w pierwszym szeregu państw Europy.

W tej Polsce bez trwogi i w pokoju pracować będzie chłop polski dla własnego szczęścia i dobrobytu.

Idziemy do Polski szczęśliwej, prawdziwej chłopskiej ojczyzny.

Nie będzie w tej Polsce małorolnych biedaków, przymierających głodem na przednowku. Nie będzie w niej młodzieży wyzutej z ojcowizny i szukającej gdzieś za oceanem, czy u obcych pracy dla rąk swoich. Nie będzie w niej kryzysów gospodarczych i bezrobocia, które czyniły z całego pokolenia chłopskiego ludzi zbędnych, nikomu niepotrzebnych. Nie będzie ciemnoty, zamieniającej człowieka w zwierzę robocze i ślepe narzędzie w cudzych rękach. Chłopskie gospodarstwo pełnorolne i zamożne, wytwarzające produkt i surowce dla wielkiego polskiego przemysłu, otrzymywać będzie z fabryk, będących w posiadaniu narodu, wszystko co jest potrzebne dla dostatniego i kulturalnego rolnika.

Elektryfikacja i mechanizacja gospodarki rolnej uczynią pracę ludzką lżejszą i stokroć bardziej wydajną, elektryczność na wsi oświetli izby wiejskie i szkoły, kinoteatry i szpitale. Młodzież chłopska w szkołach i w uniwersytetach, w przemyśle i w marynarce, w transporcie i w lotnictwie radośnie i beztrosko spoglądać będzie mogła w przyszłość.

Do takiej Polski, po szerokim gościńcu polskiej demokracji pod naszym Zielonym Sztandarem—dojdziemy!

Stronnictwo Ludowe dążyć zatem będzie do oczyszczenia naszego aparatu państwowego, naszych urzędów i organizacji gospodarczych od szkodników, pasożytów, reakcjonistów i biurokratów. Dążyć musimy do tego, aby do władzy w całym państwie, na stanowiska we wszystkich urzędach, w naszej gospodarce, w spółdzielczości, doszli nowi ludzie, przede wszystkim z warstwy chłopskiej, ludzie uczciwi, wierni demokracji i sprawie ludowej.

Jeżeli robotnicy mogą być uprawnieni do objęcia stanowisk dyrektorów fabryk, kierowników przedsiębiorstw, to dlaczego chłopi, świadomi gospodarze, nie mogą być administratorami majątków państwowych, kierownikami w urzędach ziemskich i dyrektorami? Któż od nas, prostych ludzi, zna lepiej bolączki i troski chłopa i lepiej wie, co go boli i jakiego trzeba lekarstwa?

W Polsce demokratycznej, w Polsce Ludowej wszystkie sprawy ująć w swoje ręce powinni przede wszystkim synowie wsi.

My ludowcy, znający każdą bolączkę chłopa, możemy roztoczyć kontrolę nad działalnością wójtów, starostów, poborców kontygentów i komisarzy ziemskich przez Rady Narodowe, związki samorządowe i Związek Samopomocy Chłopskiej. Dekrety rządu muszą być w życie wcielane. Komisje nadzwyczajne dla walki z nadużyciami i dekrety o sądach doraźnych przeciwko szkodnikom, złodziejom grosza publicznego, powinny być w pełni przez nas w interesie chłopa i państwa wykorzystane. Robak łapowinctwa i szabru, toczący nasze państwo, musi być zniszczony.

Stronnictwo Ludowe jest dziś wielką partią demokracji polskiej. Nasze szeregi rosną z każdym dniem. Masy chłopskie coraz lepiej rozumieją, na jakie bezdroża sprowadzić chcą je przywódcy PSL. Rozłamowcy i karierowicze, którzy opuścili nas, aby pod skrzydłami Mikołajczyka snuć plany o tym, jak dorwać się do żłobu, nie potrafili rozbić naszego stronnictwa. Wszystko, co szczerze i wiernie trwa przy Zielonym Sztandarze, garnie się do nas i w nas widzi prawdziwego, niezawodnego przedstawiciela ruchu ludowego i idei ludowej.

Minęły czasy gdy chłopi ślepo szli za nazwiskami wodzów i sprowadzać się dawali na bezdroża. Minęły czasy, gdy więcej ufali cudzemu rozumowi polityków i adwokatów, niż własnej zdrowej myśli. Nadszedł czas ludzi czynu. Czeka nas ogromna praca. Zadania, które stoją dziś przed ruchem ludowym, są wieksze i trudniejsze, niż wszystko, co było w przeszłości. Jesteśmy stronnictwem współodpowiedzialnym za losy państwa, za losy narodu polskiego."

LOS ANDERSOWCÓW

Dnia 12 lutego b. r. radio Los Angelos doniosło, że po bardzo silnej śnieżycy w Anglii, dla oczyszczenia linii komunikacyjnych odkomenderowani zostali jeńcy niemieccy i oddziały "korpusu przesiedleńczego" t. j. byli Andersowcy. Powyższy komunikat radiowy rozgłośnia Los Angelos podała pod nazwą "Do czego są używani andersowcy?"

Dnia 13 b. m. rozgłośnia BBC doniosła z Londynu, że na skutek powyższego zarządzenia znaczna liczba b. żołnierzy polskich poczuła się dotkniętą stawianiem ich na równi z jeńcami niemieckimi i wypowiedziała posłuszeństwo, żądając wysłania ich do Polski.

———

Przedstawiciel brytyjskiego ministerstwa wojny, przemawiając w Izbie Gmin oświadczył, że wydatki Wielkiej Brytanii na utrzymanie b. armii Andersa wyniosą w 1946-47 r. sumę 33 milionów funtów sterlingów. Jednocześnie przedstawiciel ministerstwa wojny, z rozbrajającą szczerością, dodał, że w składzie b. armii Andersa jest obecnie 40 tysięcy "volksdeutsche", "SS"-owców i innych byłych hitlerowców.

Jak wiadomo dowództwa obozów internowanych hitlerowców, pozostających pod anglo-amerykańską kontrolą, swego czasu pozwoliły wysłannikom Andersa na zabranie z obozów jeńców polskiego pochodzenia. Rezultatem tej akcji jest obecność w szeregach b. wojsk Andersa 40 tysięcy byłych hitlerowców, "volksdeutschów" i t.p.

Gen.-dyw. MARIAN SPYCHALSKI
Zastępca Naczelnego Dowódcy W.P.
Wiceminister Obrony Narodowej

Droga Przyjaźni

Delegacja mieszkańców Warszawy pod przewodnictwem gen. dyw. Mariana Spychalskiego dnia 15 listopada 1944 r. wręczyła Generalissimusowi Stalinowi symboliczny dar—płaskorzeźbę orła białego. Na zdjęciu: W. M. Mołotow, J. W. Stalin, W. J. Pawłowicz, J. Kowalska, W. Malczyński, W. Cudny, M. Spychalski.

Polska i ZSRR wstąpiły w okres szczerej przyjaźni, powstałej na polu bitwy. Bez niej nie byłoby ani wolności, ani zwycięstwa.

Przypominam sobie jak powstała ta przyjaźń jeszcze w okresie walk partyzanckich.

Maj 1942 r. Niemiecka armia bije się za Dnieprem. Polska — pod straszliwym uciskiem. Organizujemy pierwsze oddziały partyzanckie. Wstępują do nich również żołnierze radzieccy, którzy ucielki z niemieckich obozów i zostali ukryci przez robotników warszawskich i chłopów lubelskich. Walczymy razem. Są to wzorowi żołnierze i dowódcy. Między nami i radzieckimi oddziałami, utworzonymi w lubelszczyźnie, powstaje swego rodzaju leśne braterstwo.

Naród polski ocenił naszą drogę wspólnej walki, jako jedynie słuszną. Tylko ukryty w Londynie rząd emigrancki, któremu nienawiść do Rosji zaciemniła umysł, obrał drogę bezczynności względnie walk bratobójczych.

Maj 1944 r. Wypełniamy decyzję Krajowej Rady Narodowej w sprawie nawiązania oficjalnych stosunków ze Związkiem Patriotów Polskich w ZSRR. Przedostajemy się przez front. Oddziały Armii Ludowej odprowadzają nas nad Bug, gdzie przekazują nas radzieckim oddziałom partyzanckim, które kosztem wielkich wysiłków przerzucają nas przez front. Stamtąd drogą do Moskwy jest już swobodna.

Spotyka nas serdeczna opieka. Jest ona nam okazywana, chociaż jesteśmy nieznanymi jeszcze przedstawicielami Krajowej Rady Narodowej. W kilka dni po przybyciu do ZSRR—audiencja u legendarnego Stalina. Z nim jest Mołotow. Komunikujemy dokładnie przemyślane cyfry o ilości uzbrojenia, tak potrzebnego dla naszych oddziałów partyzanckich. Krótka narada — i Stalin podwaja ilości. Oświadcza nam, że broń dla polskich partyzantów będzie dostarczona bezpłatnie.

Deklarację Krajowej Rady Narodowej potraktował życzliwie. Życzy nam aby w walce przeciwko Niemcom zjednoczyli się wszyscy Polacy, cały naród polski.

Mołotow, na naszą prośbę ułatwienia nam nawiązania stosunków z Anglią i Ameryką, urządza spotkanie naszej delegacji z ambasadorami Curr'em i Harrimanem.

Lipiec 1944 r. Organizacja Wojska Polskiego. Pierwsza Polska Armia wkracza do Kraju. Armia Ludowa wychodzi z lasów.

Trzeba organizować sztab i kwatermistrzostwo, dowództwo artylerii, wojsk pancernych i tankowych, lotnictwa, wojsk saperskich i służby łączności. Trzeba organizować już Drugą Armię Polską, korpus tankowy, korpus lotniczy, trzeba znaleźć uzbrojenie, umundurowanie, wyżywienie, instruktorów. Jedziemy z marszałkiem Żymierskim do Moskwy. Stalin wydaje rozkaz aby wszystkim potrzebom Wojska Polskiego całkowicie zadość uczyniono. Kieruje nas kolejno do marszałków i generałów, którzy dowodzili Czerwoną Armią i kierowali jej zaopatrzeniem. Do naczelnika sztabu — gen. Antonowa, naczelnika zarządu tyłów Czerwonej Armii — gen. Chrulewa do dowódców wojsk pancernych, tankowych, artylerii, lotnictwa i innych. Wypracowujemy szczegółowy plan całkowitego zaopatrzenia, stosownie do naszych potrzeb dla dziesiątków polskich brygad, dywizji, korpusów i armii. Druga Armia i Korpus Tankowy są już zorganizowane.

15 września 1944 r. Czerwona Armia i Polska Armia zajmują przedmieście Warszawy—Pragę. Na mocy postanowienia Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, Praga zostaje stolicą. Jedziemy tam. Przed nami jest pole walki po bitwie. Z piwnic wychodzą głodni ludzie. Przeważają kobiety. Mężczyźni w obozach koncentracyjnych.

Żadnych władz cywilnych. Ani jednego telefonu. Bez światła i żywności. Żadnych środków transportowych. Rząd ZSRR przekazuje mieszkańcom Pragi 10.000 ton wysokogatunkowej mąki. Tymczasowe miejsce pobytu zarządu miasta—przy ulicy Wileńskiej. Przybywają pierwsze ciężarówki z żywnością. Na nich transparenty: "Ludności Pragi od ZSRR." Pod nieustannym obstrzałem ciężkiej artylerii niemieckiej, zbierają się mieszkańcy Pragi, których ogarnęło wielkie, szczere wzruszenie. Przecież tej ludności nigdy, nikt nic nie dawał. Kolejarze radzieccy, pokonując znaczne trudności, wynikające z sytuacji wojennej, organizują na linii frontu Pragi, dowóz koleją żywności i lekarstw.

Jeszcze nie zupełnie wyzwolona Warszawa nie chce, wobec takiej wielkoduszności, pozostać dłużną. Robotnicy ofiarowują Stalinowi symboliczny dar: płaskorzeźbę orła białego, ukrytą i przechowaną w mennicy państwowej. Stalin osobiście przyjmuje dar w Moskwie. Mówi proste, a zarazem wielkie słowa o przyjaźni: czterysta lat panowała wrogość pomiędzy Rosjanami i Polakami. Winni temu byli i Rosjanie i Polacy. Wrogość ta była na rękę tylko Niemcom i oni z niej korzystali. Tę politykę wrogości trzeba teraz zamienić na politykę przyjaźni. Polska jest powołana do odegrania ważnej roli

wśród słowiańskich narodów. Przyjaźń tę należy rozwijać, jak równi z równymi. Daje ona gwarancję rozwoju i pokoju i gwarancję tego, że wzajemna przyjaźń 200 milionów słowian będzie potężnym czynnikiem politycznym w Europie.

17 stycznia 1945 r. Warszawa jest wolna. Armie nasze przeszły Wisłę. Zmaltretowane miasto. Pustynia gruzów, a zarazem nieugięta wola wskrzeszenia stolicy. Nie bacząc na trudności, polski demokratyczny rząd decyduje się pozostać na ruinach i odbudować miasto.

Stalin, Rząd Radziecki ocenili tę decyzję. Inaczej Warszawa nie mogłaby być odbudowaną. Przysyłają oni nowe dary Warszawie: 50.000 ton ziarna i mąki. Przysyłają swoich lepszych ekspertów, z działaczami państwowymi Chruszczowym i Proninym na czele. I przypominam sobie, że tak, jak i przy tworzeniu Wojska Polskiego był powzięty plan pomocy, tak i teraz powzięto konkretny plan odbudowy Warszawy, jej elektrowni, wodociągów, kanalizacji, gazowni, telefonów i komunikacji miejscowej, tych zasadniczych arterii wielkiego miasta.

Kwiecień 1945 r. Front. Pierwsza Armia — weteran Polskiego Wojska,—przełamała nadmorski wał, oczyściła wybrzeże Bałtyku i stanęła nad Odrą, gotowa do zadawania wrogowi nowych ciosów, na froncie podległym marszałkowi Żukowowi.

Druga Armia — ulubieniec Wojska Polskiego i całego frontu,—wraz z 1-ym Korpusem Tankowym odbyła 1000 kilometrowy forsowny marsz na Zachód i stanęła nad Nysą, gotowa do uderzenia na wroga, na froncie podległym marszałkowi Koniewowi.

Marszałek Żukow zwraca się do najstarszych żołnierzy Wojska Polskiego i powiada, że swoimi czynami bojowymi zasłużyli oni na prawo uczęstnictwa w wielkiej ofenzywie na Berlin. Marszałek Koniew, do ostatniej chwili przed rozpoczęciem natarcia, nie osłabia swojej troski o Drugą Armię i o pierwszy Korpus Tankowy, którym przypada zaszczyt uczęstniczenia w południowym manewrze otoczenia Berlina.

Taki wspaniały koniec wojny przypieczętował braterstwo naszej broni. Historyczne, pełne patosu, rozkazy Stalina wymieniają prawie wszystkie oddziały wsławionych w bojach Pierwszej i Drugiej Armii.

I oto jesteśmy na ulicach płonącego Berlina. Oglądamy rozbity gmach kanclerstwa Hitlera. Wychodzą stamtąd, jeszcze czarni od dymu, żołnierze Czerwonej Armii. Słychać okrzyki na cześć Czerwonej Armii i Wojska Polskiego. Nie są one przypadkowe. To jest historyczne zadość uczynienie dla naszej słowiańskiej przyjaźni, która tutaj — w sercu Niemiec — została na wieki przypieczętowana. Nad Berlinem powiewają radzieckie i polskie sztandary.

Czerwiec 1945 r. Jeszcze jedno wspomnienie. Polacy sami, bez obcego udziału, organizują Rząd Jedności Narodowej. Jesteśmy w Kremlu. Stalin jeszcze raz podkreśla wielkie zmiany jakie zaszły w stosunkach pomiędzy naszymi narodami i poleca nie mierzyć tej przyjaźni, należącymi do przeszłości, historycznymi czynnikami. Wielką siłę mają te słowa. Naród polski należycie ocenia i to, że przelewający krew, za broń nie płacą.

Nie w historii leżą podstawy polsko-radzieckiej przyjaźni. Kto żyje tylko historią - ten zostaje oderwanym od życia. Z przeszłości może być wzięte tylko doświadczenie, licząc się z którym, trzeba kroczyć po nowej drodze szczerej, wzajemnej przyjaźni.

W okresie kiedy się rozstrzygało nasze "być albo nie być", przyjaźń przyniosła nam ogromną korzyść i pomogła uzyskać niepodległość. W obecnym okresie, kiedy decyduje się przyszłość Polski, przyjaźń i nadal musi być świadomą, wyraźnie określoną, mądrą,— to jest przyjaźnią równych z równymi.

Ku przyszłości musimy iść bez zboczeń. Polska leży w węzłowym punkcie słowiańszczyzny. Idąc ręka w rękę z ZSRR, będzie ona odgrywała wybitną rolę wśród pobratymczych narodów. Są jednak u nas ludzie, którzy chcą przekreślić i nawet oczernić obecny okres przyjaźni. Stawiają oni nam za wzór przyjaźń z Zachodem, a nie ze Wschodem. Ceniliśmy i cenimy związki z Zachodem. Braliśmy, bierzemy i będziemy brali stamtąd wszystko co jest dobre i postępowe. Nie ulega jednak kwestii, że największy pożytek przyniosła nam przyjaźń właśnie z ZSRR, że najbardziej postępowe formy społecznego ustroju są na Wschodzie. Postęp ma tam zawrotne tempo. Na osiągnięciach ZSRR uczymy się jak wydostawać się z biedy, jak przezwyciężać wszelkie trudności i jak zdobywać zwycięstwo. Porównując nasze osiągnięcia z osiągnięciami innych wyzwolonych narodów, możemy już dzisiaj stwierdzić, że mamy doskonałe wyniki. Mamy większe osiągnięcia w dziele rozwoju prawdziwej demokracji ludowej, mamy lepsze rezultaty w dziedzinie rozwoju przemysłu i gospodarstwa rolnego, chociaż kraj nasz był jednym z tych, które najbardziej ucierpiły na skutek wojny. Pokonaliśmy faszyzm i reakcję, zbudowaliśmy Polskę bez karteli i trustów, w której drobny przemysł prywatny korzysta z opieki państwa.

Musimy dążyć i będziemy dążyć do całkowitej demokracji, wyrazem której jest i będzie stale wzmacniający się Rząd jedności Narodowej, cieszący się całkowitym zaufaniem narodu. Będziemy i nadal rozwijali owocną współpracę z narodami Związku Radzieckiego i z narodami wszystkich krajów słowiańskich. Będziemy wzmacniali polityczną i techniczną współpracę. Będziemy rozwijali kulturalną współpracę naszych rzesz ludowych, zbudzonych z odrętwienia i trwającej od wieków ciemnoty. Będziemy rozwijać naszą współpracę wojskową, która zapewni nam bezpieczeństwo i ochronę naszych granic na Odrze i Nysie.

60 rodzin amerykańskich

Przed wojną mówiono o Francji, że jest to państwo, którym rządzi 200 rodzin. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Płn. liczba ta wynosi tylko 60. W ręku tych ludzi jest skoncentrowana przeważająca część bogactw materialnych Ameryki i w bezpośredniej lub pośredniej zależności od nich znajduje się reszta amerykańskich przedsiębiorców, bankierów i firm handlowych, będących z kolei niewielką grupą uprzywilejowanych.

Dla obrony swych interesów istotni gospodarze Ameryki zjednoczyli się w potężną organizację "National Association of Manufactures" (NAM),—Narodowy Związek Przemysłowców. NAM jest wytworem specyficznie amerykańskim, którego nie można nawet porównać z żadną z istniejących organizacji w Europie zachodniej.

O działalności NAM pisze się bardzo mało. Z rozmów z przedstawicielami sfer przemysłowych można się dowiedzieć, że NAM jednoczy obecnie około 13 tysięcy firm, które razem produkują około 85 procent ogólnej przemysłowej wytwórczości amerykańskiej. NAM jest reprezentowana, kontrolowana i finansowana przez 200 największych firm, którymi kieruje kilka dziesiątków ludzi. NAM posiada w swoim aparacie rozmaite komitety, które kontrolują zagraniczny i wewnętrzny handel amerykański, uzyskują przez wywierane wpływy na członków kongresu, członków rządu, prasę, i radio, przeprowadzanie wygodnych dla przemysłowców ustaw, występują jako inicjatorzy wszystkich zarządzeń skierowanych przeciwko robotnikom i „lewym" Związkom zawodowym.

Prasa reakcyjna Hearsta, Scrips—Howarda, Mac Cormicka i Pattersona, i w znacznym stopniu radio i kino, jest kontrolowane i stanowi bezpośrednie narzędzie NAM'u, Przez prasę radio i różne reakcyjne organizacje NAM zatruwa opinię społeczną i prowadzi propagandę przeciwko postępowym organizacjom amerykańskim.

Wydawca: Polska grupa postępowa w Charbinie. Redaktor: K. Krąkowski.

Редактор: К. Кроковский.